

Xindak PA-M

Najnowszy wzmacniacz z oferty Xindaka pracujący w klasie A może być świetną propozycją dla wielu dźwiękowych purystów i to za niewielkie pieniądze!

Konstrukcja PA-M marki Xindak jest odpowiedzią producenta na rosnące zapotrzebowanie w obszarze urządzeń klasy Premium. Dotychczas w katalogu Xindaka królowały niedrogie urządzenia, jednak zróżnicowane na tyle, że wśród bogatej oferty wzmacniaczy zintegrowanych właściwie każdy klient z niezbyt grubym portfelem mógł znaleźć propozycję, która spełniłaby jego oczekiwania. Najnowszy wzmacniacz PA-M został stworzony przede wszystkim z myślą o dźwiękowych purystach uznających wyłącznie wzmacniacze lampowe bądź tranzystorowe pracujące w klasie A, na które są w stanie wydać więcej pieniędzy niż w przypadku konstrukcji budżetowych. A Xindak PA-M to wzmacniacz zintegrowany pracujący w klasie A. Mimo

że w ostatnich latach granica między brzmieniem konstrukcji tranzystorowych (nawet tych pracujących w klasie AB) i lampowych wyraźnie się zatarła, to jednak wśród wielu osób wciąż panuje opinia – moim zdaniem uzasadniona – że to właśnie mało wydajne konstrukcje klasy A potrafią wykrzesać z siebie brzmienie pod wieloma względami dorównujące wzmacniaczom lampowym single-ended. Jest w tym sporo prawdy i można by rzec, że to właśnie tranzystorowe wzmacniacze klasy A są idealnym zamiennikiem dla osób niemogących z jakichś względów pozwolić sobie na konstrukcje lampowe.

Bezkompromisowa konstrukcja

Model PA-M już swoim wyglądem przypomina profesjonalne konstrukcje

DETALE

PRODUKT
Xindak PA-M

RODZAJ
Wzmacniacz zintegrowany

CENA
4.829 zł

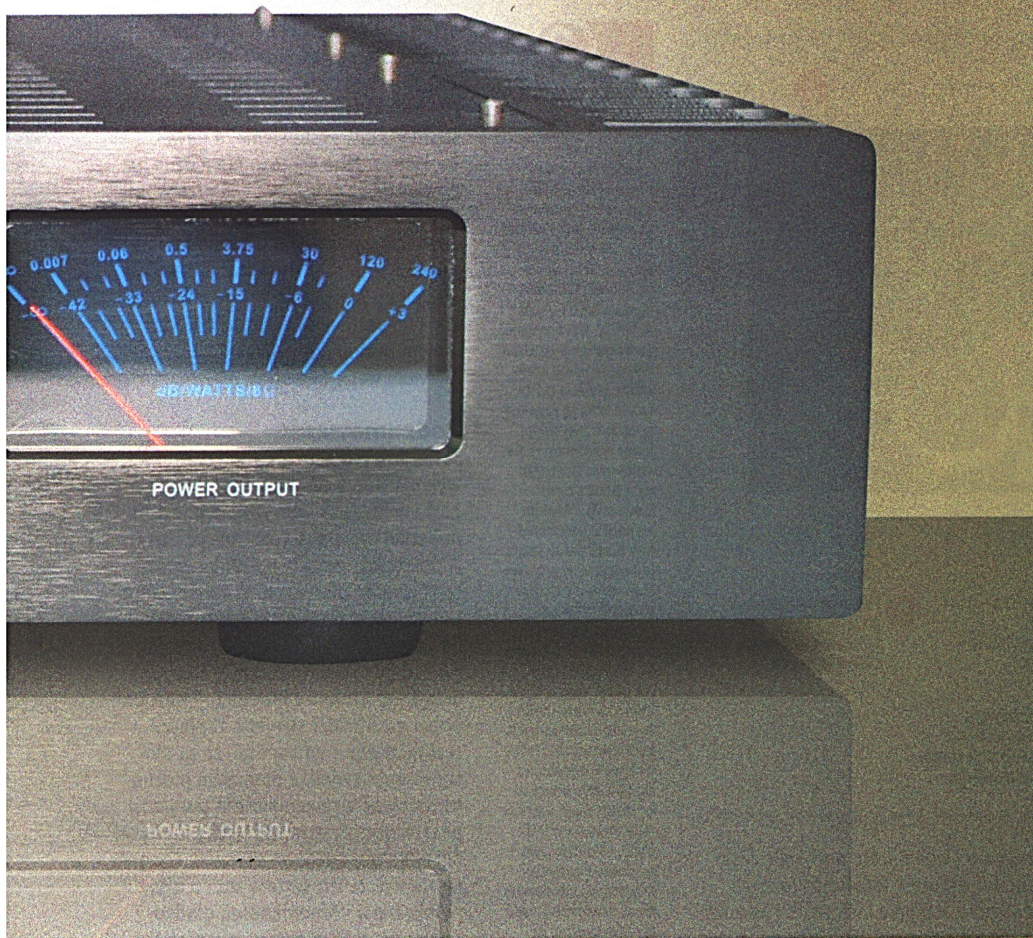
WAGA
18,5 kg

WYMIARY
(SxWxG)
402x118x445 mm

NAJWAŻNIEJSZE CECHY

- Moc: 2x20W (8Ω)
 - Pasma przenoszenia: 10Hz–100kHz (+/- 1,5dB)
 - Zniekształcenia THD: 0,03%
 - Współczynnik sygnał/szum: 100dB
 - Impedancja wejściowa: 47kΩ
 - Wejścia analogowe: dwie pary wejść stereo RCA
 - Jedna para wejść XLR
 - Cyfrowe wejście USB do wbudowanego przetwornika
- DYSTRYBUCJA**
Polpak Poland Sp. z o.o.
www.polpak.com.pl

studyjne, a nawet te rodem z klubów muzycznych – niska i jednocześnie szeroka obudowa nadaje całości wrażenie masywności, a do tego dochodzą jeszcze dwa potężne radiatory znajdujące się po bokach. Dwa podświetlane wychyłowe wskaźniki mocy uzupełniają profesjonalny wygląd, a do tego sterowanie zaaplikowano na przyciskach – brak tu jakichkolwiek klasycznych pokręteł. Co prawda sam regulator głośności oparto na klasycznym układzie ze ślizgowym potencjometrem, jednak jest on napędzany silniczkiem elektrycznym, którym z kolei sterujemy za pomocą przycisków znajdujących się na przednim panelu. Zresztą tak samo można obsłużyć selektor źródeł i jasność podświetlenia wspomnianych wskaźników mocy. Jeśli chodzi o ilość wejść, to pod tym względem jest raczej ubogo, ponieważ wśród analogowych RCA znalazły się tylko dwie pary uzupełnione parą XLR. Fakt ten tłumaczy jedynie wykonany zabieg konstrukcyjny, ponieważ testowany wzmacniacz jest tak naprawdę końcówką mocy z dodaną sekcją przedwzmacniacza i przetwornika USB – producent oferuje także samą końcówkę mocy bez wspomnianych dodatków. Na tle konkurencyjnych produktów liczba wejść



nie jest imponująca, z drugiej jednak strony wystarczająca, aby obsłużyć dwa, a nawet trzy analogowe źródła (biorąc pod uwagę obecność dodatkowej pary wejść XLR). Niektórzy mogliby też kręcić nosem, że brakuje tutaj wejść Phono, ale nie jest to istotna wada, biorąc pod uwagę fakt, że producentowi zależało raczej na stworzeniu purystycznego urządzenia i większość nakładów finansowych została w zasadzie skupiona w obszarze jakości samych wzmacniaczy i toru sygnałowego niż dodatkowych opcji, związanych z obsługą innych źródeł. Nacisk położono przede wszystkim na jakość poszczególnych obwodów, mających gwarantować wysoką jakość brzmienia. Xindak jest mocno rozbudowaną konstrukcją, a to przecież kosztuje.

Jeśli chodzi o wnętrze, to zostało ono zagospodarowane aż po brzegi i do ostatniego centymetra kwadratowego. Centralnie znalazła się duża płytka drukowana z obwodami części układu zasilającego, a także przedwzmacniacza. Wejście USB obsługiwane jest przez chip Burr Brown PCM2704. Wszystkie wejścia przełączane są za pomocą hermetycznych przełączników sterowanych za pośrednictwem układu aktywnego. Z kolei regulacja poziomu sygnału

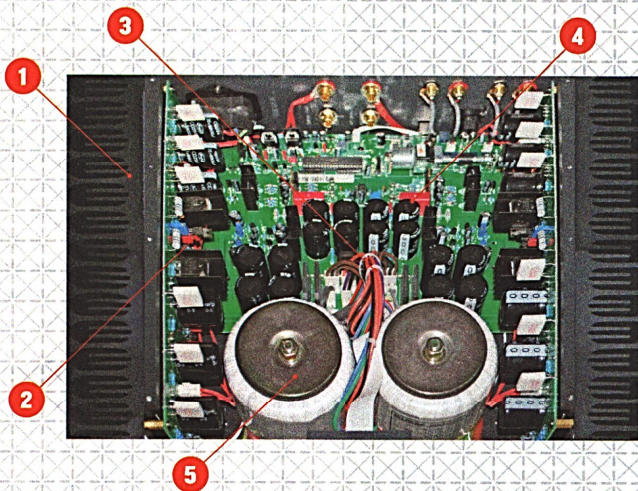
odbywa się z pomocą klasycznego potencjometru sprzężonego z silnikiem elektrycznym na potrzeby zdalnego, ale też i manualnego sterowania. W torze sygnałowym znalazło się wiele elementów wysokiej jakości, jak małe elektrolityczne kondensatory marki Rubycon czy też polipropyleny od Wimpy. Układ zasilający jest imponujący, bazuje na dwóch sporej mocy transformatorach toroidalnych oraz kilku bateriach kondensatorów podzielnych na łącznie cztery grupy, składające się z niewielkich pojemności elektrolitów, co sumarycznie daje spory prądowy bufor dla stopni końcowych pracujących w klasie A. Wzmacniacz klasy A z ekonomicznego punktu widzenia jest konstrukcją mało wydajną – model PA-M pobiera z sieci ponad 100W tylko po to, żeby do kolumn oddać po 20W na kanał. Wiąże się to jednak ze specyfiką pracy tego typu wzmacniaczy, które w zasadzie zawsze pracują bez względu na wartość dostarczanego do nich sygnału. Spory pobór energii wywołany jest wysokim prądem spoczynkowym stale przepływającym przez tranzystory, ale to z kolei wiąże się z niskimi zniekształceniami i pewną specyfiką brzmienia, za którą wielu purystów właśnie najbardziej ceni tego typu wzmacniacze. Swoją

drogą muszę podkreślić, że do pełnego nagrzania wzmacniacza potrzeba co najmniej kilkunastu minut od jego włączenia (pomijając kilkusekundową fabryczną rozgrzewkę, po której uruchamiane są tranzystory) – dopiero po tym czasie można odczuć, jak mocno nagrzane są radiatory odprowadzające ciepło z końcówek mocy. I w zasadzie wtedy, kiedy już wzmacniacz jest naprawdę solidnie nagrzany i ustabilizowany termicznie na nominalnym, przewidzianym fabrycznie poziomie, można przystąpić do odsłuchów.

Klasa A = pełnia dźwięku

PA-M brzmi z rozmachem i operuje dużymi plamami dźwięku, a do tego jego barwa zmierza w kierunku wysokiej temperatury – można by rzec, że wzmacniacz ten jest gorący nie tylko fizycznie, ale takie samo, niemal rozpalone do czerwoności jest jego brzmienie. Ciepły, ale jednocześnie aksamitny dźwięk od razu łapie za serce i sprawia wiele przyjemności z odsłuchu. Xindak pod wieloma względami brzmi jak klasyczny wzmacniacz lampowy oparty na pojedynczych lampach niewielkiej mocy pracujących w stopniach końcowych lewego i prawego kanału. Objawia się to poprzez delikatnie zawoalowany dźwięk o mocno zróżnicowanej plastycie i pięknie podanej, wręcz promienistej barwie, nasyconej nieskończoną ilością alikwotów. Nawet słuchanie ostrej rockowej muzyki za pośrednictwem PA-M nabiera zupełnie nowego wymiaru, ponieważ w tym wypadku barwa i plastyka brzmienia stawiane są ponad ostrość i agresję tak typowe dla tego gatunku. Xindak jest też bezpośrednio brzmiałym wzmacniaczem, niebawiacym się w nieskończoną żonglerkę poszczególnymi dźwiękami, a kiedy trzeba, potrafi konkretnie sterować wybrzmieniem poszczególnych detali. Do tego wszystkiego należy jeszcze dodać fenomenalnie klarowny przekaz – nic nie szumi, jest za to czarne tło i pozorny spokój, a drobne niuanse podane są w krystalicznie czystej formie. Z drugiej strony Xindak nie jest mistrzem rozdzielczości, jak na przykład norweski, znacznie droższy wzmacniacz Hegel H80. PA-M wyraźnie skupia się na finezji i istocie poszczególnych dźwięków, a nie samej ich konstrukcji, tym molekularnym szkielecie, jaki z kolei dla Hegla jest najważniejszy. Niezależnie czy słuchałem jazzu, klasyki, czy muzyki instrumentalnej, Xindak na pierwszym miejscu stawiał barwę, plastyczność i muzykalność, a dopiero na dalszych dynamikę i dokładność. Nie znaczy to, że tej tranzystorowej amplifikacji coś umyka, chodzi raczej o to, że konkretne dźwięki, zwłaszcza

UKRYTE TECHNOLOGIE



- 1** Potężne radiatory odprowadzające ciepło z końcówek mocy pracujących w klasie A
- 2** Płytkę drukowaną z elementami elektronicznymi lewej końcówki mocy
- 3** Imponujący magazyn prądowy składający się z wielu kondensatorów elektrolitycznych
- 4** Sterowany elektronicznie potencjometr wchodzący w skład stopnia przedwzmacniacza
- 5** Wydajny transformator toroidalny lewego stopnia zapewnia stałe dostawy prądu do baterii kondensatorów

te w mikrowarstwach, podane są mniej wyraźnie, ale z drugiej strony na tyle czytelnie, że słuchacz bez problemu zdaje sobie z ich istnienia sprawę. Do najmocniejszych stron PM-A muszę zaliczyć również stereofonię. Nie chodzi mi tu o szerokość czy głębokość sceny, bo pod tym względem Xindak po prostu robi swoje i dobrze mu to wychodzi – dzięki temu miałem łatwy wgląd w położenie poszczególnych instrumentów na scenie oraz ich przesunięcie

względem wokalu. Na pochwałę zasługuje umiejętność lokalizacji różnych dźwięków w pionie i ich zróżnicowanie na określonej wysokości. Syntetycznie brzmiący, ale bogaty w przeróżne detale synth-pop zabrzmiał wręcz zjawiskowo. Po wpięciu Xindak w tor stereo nagle okazało się, że scena dźwiękowa nie zamyka się w klasycznej formie, ale ulega znacznemu rozciągnięciu w górę, co sprawiło, że wiele płyt zabrzmiało obszerniej niż zwykle. Xindak świetnie

WARTO WIEDZIEĆ

W sprzedaży oprócz testowanego wzmacniacza zintegrowanego dostępna jest również jego „okrojona” wersja w postaci autonomicznej końcówki mocy kosztującej 4.149 zł. Oprócz wejść analogowych jest ona wyposażona w koaksjalne wejście cyfrowe. Można ją również połączyć z wysokiej klasy przedwzmacniaczem oraz zewnętrznym przetwornikiem USB. W takim wypadku należy jednak liczyć się ze sporą inwestycją, w przeciwnym razie nie będzie to miało większego sensu. Warto jednak podkreślić, że producent dobrze zrobił, dając wybór klientowi, ponieważ miłośnicy rozbudowanych konfiguracji stereofonicznych, decydując się na samą końcówkę mocy, mają szersze pole manewru, jeśli chodzi o dobór komponentów towarzyszących, a tym samym efekt dźwiękowy, jaki można uzyskać za pośrednictwem określonych zestawień. Z kolei poszukiwacze tak samo brzmiącego wzmacniacza zintegrowanego z pewnością zadowolą się wersją zintegrowaną PA-M.

brzmi za pośrednictwem analogowych wejść RCA, ale również w połączeniu z austriackim odtwarzaczem Ayon CD-1sx zaprezentował brzmienie godne średniej klasy zestawienia, a nawet droższego. Tego samego nie można już powiedzieć o wbudowanym przetworniku USB, który, owszem, do normalnego odsłuchu wystarczy, ale nie oferuje na tyle dobrego brzmienia, zwłaszcza pod względem przejrzystości i dynamiki, by konkurować z odtwarzaczami CD czy innymi źródłami podpiętymi za pośrednictwem wejść analogowych.

Podsumowanie

Jeśli idzie o brzmienie Xindak przy wykorzystaniu analogowego kompletu wejść, to moim zdaniem jest to najlepiej brzmiąca konstrukcja klasy A dostępna obecnie na rynku za porównywalne pieniądze. W swojej cenie ten wzmacniacz nie ma konkurencji, bo jakość dźwięku, jaką oferuje, jest zwykle udziałem znacznie droższych urządzeń. Xindak z modelem PM-A dał popis możliwości swojego zapleczka technicznego i udowodnił, że za stosunkowo niewielkie pieniądze można zaoferować wzmacniacz dla purystów poszukujących w muzyce czegoś więcej niż tylko poprawnego dźwięku. Czegoś, co sprawi, że ich system stereo ożyje pełnią barw i fenomenalną gładkością oraz muzykalnością, mieniąc się niezliczoną paletą odcieni. Xindak zdecydowanie został stworzony do słuchania muzyki, a nie rozkładania jej na czynniki pierwsze.

Do słabszych stron tego urządzenia należy przetwornik USB, który nie usatysfakcjonuje melomanów oczekujących, że jakość dźwięku z komputera będzie konkurencyjna w stosunku do klasycznego odtwarzacza CD. Należy więc traktować ten przetwornik USB jako miły dodatek dla osób, którym przeciętne brzmienie z „peceta” wystarczy i od czasu do czasu chcą posłuchać muzyki z innego źródła niż wciąż popularny CD czy iPod. **Arkadiusz Ogrodnik**



HI-FI CHOICE WERDYKT

- JAKOŚĆ DŹWIĘKU**
★★★★★
- JAKOŚĆ/CENA**
★★★★★
- JAKOŚĆ WYKONANIA**
★★★★★
- MOŻLIWOŚCI**
★★★★★

OCENA OGÓLNA

